KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 35. Czwartek 13-go Stycznia, 1897. Rok II.

Niezależni.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Jakąż to jeszcze wymówkę mają niezależni? Otóż jedną z głównych wymówek, jaką oni mają, jest ta, że ich niezależni duchowni są tak uprzejmi względem nich, że tak mile się z nimi obchodzą, że ich nie wyzywają i t. d.

Przypuśćmy więc, że tak jest. Przypuśćmy, że niezależni księża na wszystkie zbrodnie, które popełniają ich niezależne owieczki, przez szpary patrzą i nikogo ostrem słowem nie upomną; że wszystkie ich bezdrożności za cnoty uznawają. W tem nie ma nic dziwnego! Oni tak robić są zmuszeni, bo gdyby postępowali tak, jak każdy dobry ksiądz postępować musi, że przeciwko grzesznym wybrykom ludzkim wystąpić musi — toby ich wnet niezależne owieczki posłały tam, gdzie pieprz rośnie, a więc oni muszą się podchlebiać swoim niezależnym ludziom i muszą ich okropne grzechy i zbrodnie pochwalać, bo inaczej utrzymaniaby nie mieli.

Lecz Szanowni Czytelnicy! Czy wy myślicie, że ksiądz, który na wszystkie i najokropniejsze grzechy ludzkie przez szpary patrzy, jest księdzem według ducha Bożego? Czy taki ksiądz jest dobrym kapłanem? nigdy przenigdy! Taki ksiądz nie jest ani psiego kłaka wart, bo nie jest prawdziwym pasterzem, tylko prostym najemnikiem. Prawdziwy kapłan kościoła Chrystusowego, musi z powołania swego wytykać błędy ludzkie, musi upominać surowo grzeszników, musi karcić zbrodnie i występki ludzkie — czy się przez to narazi na paześladowanie ze strony ludzi, lub nie. Tego więc ci niezależni duchownicy nie robią. Oni po prostu idą ręka w rękę z najgorszą klasą ludzi, przytakują na ich występki, chociażby one były najgorsze, oni im się podchlebiają w czem tylko mogą, aby sobie tylko u nich szacunek i utrzymanie wyrobić. I tak więc chytrością swą czartowską zwodzą i zaślepiają owych biednych ludzi coraz to bardziej, że ci w uporze swoim pozostają i jako kozły ofiarne idą za nimi na przepaść.

Kiedy kto chce szczury lub myszy wytruć, tedy kupuje arszeniku i mięsza ten arszenik z cukrem i tak ową osłodzoną, zabijającą truciznę podaje gadom do żeru, aby te prędzej ją pożarły. Toż samo czynią owi niezależni szarlatani. Upadli księża ze swoimi owieczkami. I oni zadawają tym biedakom osłodzony arszenik, a ci posmakowawszy tej osłodzonej trucizny, połykają ją z chciwością, lecz niestety tylko na wieczną swoję zgubę.

Może się ktoś oburzy na to nasze twierdzenie, jak to niezależni księża mogą dawać osłodzoną truciznę swym ludziom — to rzecz niepodobna. Lecz Szanowni Czytelnicy, to jest rzecz niezaprzeczona — to jest fakt. Oni zadawają swym owieczkom osłodzony arszenik, bo utrzymują tych biednych ludzi w błędzie i doprowadzają ich do popełniania świętokractw, a to jakoby zabijająca trucizna działać musi na tych biedaków. Oni zadawają osłodzony arszenik ludziom, kiedy ich o złe występki nie upominają, tylko na wszystkie ich nawet najgorsze wybryki przez szpary patrzą.

Oni zadawają osłodzony arszenik ludziom wtedy, kiedy ich zniewalają do przystępowania do Sakramentów świętych, gdyż każdy taki biedak, przyjmując jakikolwiek Sakrament od nich, zostaje uczestnikiem ich świętokradztwa. Tak n. p. wszyscy ci, którzy dają chrzcić dzieci swoje u takich upadłych księży, zostają uczestnikami świętokradztwa, tak rodzice dziecka jako też i chrzestni.

Oni zadawają osłodzony arszenik swym owieczkom, gdy te do nich idą do spowiedzi, bo najprzód taka spowiedź jest nie ważna i Pan Bóg w niej nikomu grzechu nie odpuści, a potem popełniają obie strony grzech świętokradztwa, tak ów upadły ksiądz, który daje rozgrzeszenie jako też i ten, który je od niego odbiera. Toż samo dzieje się przy Komunii św., obie strony grają tutaj rolę Judasza, upadły kapłan i ten, który od niego odbiera Komunią św. Komunia święta godnie przyjęta, sprawia "Żywot wieczny" w człowieku, ale w upartym niezależnym człowieku, sprawia śmierć i potępienie wieczne. Dowodem tego są słowa św. Pawła Apostoła, który mówi: "Kto nie godnie je z chleba tego, sąd sobie je i pije", nie rozsądzając Ciała Pańskiego.

Oni zadawają osłodzoną truciznę ludziom, kiedy ci ich Mszy słuchają, bo ich czynią uczestnikami świętokradztwa swego. Taki więc biedny człowiek zamiast uczcić Trójcę Przenajśw. we Mszy świętej, on już samą obecnością swoją na takiej świętokradzkiej Mszy bluźni Trójcy Przenajświętszej.

Oni zadawają z szyderstwem djabelskiem osłodzoną truciznę ludziom, gdy ich na śmierć dysponują na łożu śmiertelnem, bo ich nie upominają do czynienia prawdziwej pokuty, lecz pozostawiają ich w upartości swojej i w tej upartości też posyłają ich na straszliwy sąd boży.

O zbrodnio upadłych księży, przechodząca wszystkie zbrodnie na świecie, jakżeż śmiesz tak strasznie bluźnić dobroci Wszechmocnego Boga. Szanowni Czytelnicy! to jest grzech o pomstę do nieba wołający, którego się z tak wytartem czołem i z taką bezczelnością czartowską dopuszczają owi upadli, zdemoralizowani księża, zabijając tyle dusz, krwią Chrystusa Pana odkupionych.

Lecz i z drugiej strony w żaden sposób nie możemy uniewinnić i tych zbałamuconych ludzi. Większa część ich wie dobrze, że są na złej drodze, ale dla uporu i pychy nie chcą opuścić owych w zgniliźnie moralnej tarzających się upadłych księży. Lecz tu można zastósować polskie przysłowie: "Jaki pan taki kram". Upadli księża hołdują występkom a oni też. Upadli księża sprowadzili hańbę na naród polski w Ameryce, a ich owieczki też. Upadli księża zostali odszczepieńcami od kościoła katolickiego, a ich owieczki też. Upadli księża zostali zdrajcami tak kościoła katolickiego jako też i wiary Chrystusowej, a ich owieczki też. — Upadli księża popełniają w nabożeństwie świętokradztwa, a ich owieczki też. Upadli księża są odpadkami, które kościół katolicki, jako gnój wyrzucił ze swego łona, a ich owieczki delektują się tym gnojem. Upadli księża oczekują straszliwego sądu bożego, którego ujść nie mogą, a ich owieczki też. Upadli księża podzielać będą los Judasza w piekle, a ich owieczki też. — Upadli księża podobnie jak wszyscy krzywoprzysięzcy i zdrajcy wiary Chrystusowej marnie wyginą, a ich owieczki też. Na upadłych księży polskich niegdyś na amerykańskiej ziemi żyjących, późniejsze pokolenia spluwać będą, a na ich owieczki też. Taki będzie los niezależnych w zgniliźnie moralnej i świętokradztwie żyjących, upadłych księży i ich owieczek też!

Zagraniczne.

15 MARYNARZÓW W GŁĘBIACH MORZA.

W sam dzień nowego roku zatonął angielski parowiec "Clarissa Radcliffe" przy północnozachodniem wybrzeżu Hiszpanii, koło przylądku Finisterre. Ze załogi, złożonej z 19 ludzi 4 tylko uszło ze życiem, pomimo, iż wszyscy zawczasu opuścili statek, zagrożony zatonięciem; wszyscy opatrzyli się w pasy ratunkowe i wsiedli w łodzie. Nadzwyczjna burza porozbijała wszystkie łodzie oprócz jednej lecz i tej oderwał ster okręt tonący. Ku tej więc ostatniej łodzi bez steru dopłynęli szczęśliwie kucharz okrętowy i jeden majtek, później dostali się do niej jeszcze kapitan i sternik. Przez 7 godzin byli ci ludzie igraszką bałwanów morskich, zanim nadpłynęła szalupa i zabrała na swój pokład chwiejących się między życiem i śmiercią.

RADOŚĆ PRASY NIEMIECKIEJ.

Nawet wiedeńscy niemcy cieszą się z pruskiej missyi na wschodzie, nie tyle z orężnego powodzenia przy zajęciu zatoki Kiau Czau bez walki, jak raczej ze skuteczne go pokojowego traktowania Niemiec z Chinami. Gazety wiedeńskie upatrują w tem klęskę Anglii i twierdzą, że wszystkie narody powinny być wdzięczne cesarzowi Wilhelmowi za skasowanie bajki o panowaniu Wielkiej Brytanii nad światem.

WE FABRYCE KRUPPA NAWAŁ PRACY.

We fabryce dział Kruppa nie tylko w nocy, ale nawet w niedziele pracują. Zaprowadzenie nowego materyału dla artyleryi i tureckie obstalunki na wzmocnienie marynarki sułtana spowodowały niezwykły ruch w tej fabryce przyborów morderczych. Świadczy to o zagnieździonym dziś artykule politycznej wiary państw w orężną siłę, jako podstawę prawa.

UŚMIECH BERLIŃSKI.

Według wiadomości z 5-go b. m. był ksiądz Arcybiskup poznańsko-gnieźnieński, Stablewski, na obiedzie u cesarza, następnie odwiedził kanclerza państwa, księcia Hohenlohe i konferował z pruskim ministrem finansów Dr. Miquel. Powodem tego uśmiechu berlińskiego do polskiej narodowości za pośrednictwem jej dostojnika duchownego ma być zwrot polaków w debacie nad projektem rządu w parlamencie niemieckim względem powiększenia marynarki. Okoliczność ta każe się domyślać zmiany w polityce niemiec względem języka polskiego pod pruskim zaborem.

KONTRAKT CHIŃSKO-NIEMIECKI.

Według Reichsanzeigera z 5 b. m. mieli chińczycy zawrzeć kontrakt dzierżawy z państwem niemieckiem.

Na mocy tego kontraktu odstąpiono Niemcom zatokę Kiau Czau, tytułem dzierżawy na czas nieograniczony.

Do Londyna jednak doszła wiadomość, jakoby rzeczona dzierżawa opiewała na lat 50. Cały jednak manewer z owym kontraktem wygląda ciekawie z uwagi, iż nie ma w nim wzmianki o żadnem zobowiązaniu Niemiec względem Chin, podczas gdy te ostatnie, oddają niemcom zupełną i nieograniczoną władzę nad odstąpioną zatoką, a nawet deklarują się zamienić ją za inny obręb, gdyby im się kiedyś nie odpowiednią wydała.

ZDANIE ANGIELSKIEJ PRASY O CHIŃSKO-NIEMIECKIM KONTRAKCIE.

"Times" uważa cały ten układ za manewer prasowy Reichsanzeigera już z tej prostej przyczyny, iż nie ma ani wzianki o tem, co Chiny otrzymają za swe ustępstwa, tak szczelnie domierzone do wszelkich życzeń niemieckich. Wobec świata jednak jest faktem, że Niemcy zapewniły sobie stacyą dla floty, za pomocą siły fizycznej. A ten właśnie fakt musi nakłonić i inne mocarstwa do naśladowania niemieckiej polityki. Jeżeli więc kontrakt ten jest wymysłem prasy niemieckiej na to, aby mocarstwom odjąć powód do mięszania się do spraw chińsko-niemieckich, to tym razem właśnie wprost przeciwny skutek osiągnie.

PRÓBKA PRZEMYSŁU ZBRODNICZEGO.

W Buda-Peszcie na Węgrzech wywołało powszechne zainterosowanie publiczności szczególne zdarzenie, świadczące o kiepskiem sercu przy dobrym głosie. Śpiewaczkę Różę Benke aresztowano tam 9. bm. wraz z kilkoma mężczyznami współwinnymi skutkiem skargi o wymuszanie pieniędzy na królu serbkim Aleksandrze. Ten sam zarzut trafia także obwinioną względem księcia bulgarskiego Ferdynanda i byłego króla serbskiego, Milana. Aresztowania nastąpiły skutkiem skargi ex króla Milana, który doszedł, iż aresztowana śpiewaczka sprzedawała zmyślone listy, do niej adresowane przez tegóż króla.

PAROWIEC ZATONIONY.

7 b. m. doniesiono z Marsylii, iż w morzu Śródziemnem zatonął w pobliżu Beaudoc wielki parowiec z całą załogą i ze wszystkimi osobami na pokładzie.

Krajowe.

OPIEKA NAD POSZUKUJĄCYMI ZŁOTA.

Według wiadomości z 5-go bm. gromadzą obecnie w barakach na wyspie Vancouver wszelki materyał, tyczący się ułatwienia pracy i życia tudzież bezpieczeństwa żyjącej obecnie w Alasce ludności. Z fortyfikacyi Washkie, Wyo., przysłano tam 21 mułów, ogółem posłał rząd 102 muły na wyspę Vancouver dla użytku expedycyi pomocniczej dla poszukujących złota nad rzeką Yukon.

Do czuwania nad bezpieczeństwem rojącej się około złota w Alasce ludności, wysłano już 50 żołnierzy 14-go pułku infanteryi, pod wodzą kapitana Eldridge i lekarza wojskowego Kemp z odziałem korpusu lazaretowego.

OPOZYCYA PRZECIW WNIOSKOWI DO USTAWY EMIGRACYJNEJ.

Nowy Jork, 6 stycznia. Celem zaprotestowania przeciw wnioskowi senatora Lodge, wymagającemu przeczytania pięciu wierszy konstytucyi od każdego emigranta przed wylądowaniem w tym kraju, odbyło się zgromadzenie wstępne w domu Astor'a. Na zgromadzeniu tem postanowiono zorganizowanie towarzystwa opozycyjnego. Następnie odczytano listę różnych organizacyj, protestujących przeciw rzeczonemu wnioskowi z rozmaitych stron kraju. Pomiędzy stowarzyszeniami protestującymi jest kilka, liczących po 40 i 50 tysięcy członków. Zdaje się więc, że kongres nie będzie się mógł przychylić do wniosku pana senatora, mierzącego moralną wartość obywateli zdolnością w czytaniu. Wiadomo nam, że wielu amerykańskich uczonych sądzono i na śmierć skazywano, a przeciwnie nie jeden nie umiejący czytać i pisać cudzoziemiec żyje w tym kraju od lat wielu i znany jest z uczciwej pracy ręcznej.

STAŁO SIĘ ZADOSYĆ SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nowy Jork, 6-go stycznia. Tutejszy sąd Stanów Zjedn. wydał dzisiaj interesujący wyrok w sprawie Antoniego Comstocka przeciw Dr. Montague R. Leverson o $50.000 odszkodowania za oszczerstwo.

Rzecz się tak miała. Na stacyi kolejowej w Albany powiedział puplicznie Dr. Montague R. Leverson, wskazując palcem na p. Comstocka: "Panowie i Panie, ten człowiek jest Antoni Comstock, notoryczny wyłgiwacz, który nigdy w swem życiu nie zarobił w uczciwy sposób jednego dolara".

Wyrok sądowy w tej sprawie z 6 b. m. przyznał Antoniemu Comstockowi (6 ct.) sześć centów odszkodowania. Z tego wyroku okazuje się, że obie strony dowiodły prawdziwości swych twierdzeń. Powód musiał dowieść, że pozwany to rzeczywiście powiedział publicznie, co wyżej przytoczono, zaś pozwany musiał dowieść, że nie skłamał.

SAMOBÓJSTWO MILIONERA.

W samo święto Trzech Królów, zastrzelił się w Nowym Jorku niejaki Buckley, liczący 55 lat, a przeszło milion majątku. Powodem jego rozpaczy miało być nieporozumienie z partnerem Dunham'em, skutkiem którego zmuszony był ustąpić ze spółki. Jego stajnia rasowych koni na wyspie L. I. ma być najkosztowniejsza, a reputacya jako milionera była w Nowym Jorku powszechnie znana. Wiadomość podana o jego głupiej śmierci wylicza rozliczne kluby, do jakich należał, z wyjątkiem jakiegokolwiek towarzystwa religijnego. Należał więc do ludzi, którzy na to żyją, aby im życie obmierzło.

ZMIANA W SŁUŻBIE CYWILNEJ.

Niezadowoleni z teraźniejszego systemu służby cywilnej republikańscy członkowie izby reprezentantów zgodzili się na wniosek względem zredukowania okresu służbowego do lat 5. Dotyczyć to ma oddziałów rządowych we Washingtonie tudzież we wszystkich rządowych biurach, w których więcej niż 25 urzędników jest zatrudnionych. Wszelkie mianowania w takich biurach opiewać mają na 5 lat, a usunięcie zależeć będzie od urzędnika, który wydał zamianowanie. W razie usunięcia mają być powody takowego złożone w aktach. Polityczne i religijne powody nie mogą być nigdy ważnymi.

JEDNOGŁOŚNIE WYBRANY MONEY.

6 b. m. wybrano na demokratycznej obradzie w Jackson, Miss. p. "Money" nominatem na senatora w miejsce senatora George. Zważywszy znaczenie nazwiska jego i dzisiejszego ducha czasu, nie wypada się dziwić jednomyślności tamtejszych obywateli, którzy go przez aklamacyą wybrali. Daj Boże, aby ten wybór był zarazem prognostykiem lepszych czasów.

DŁUGO ZAWISŁY WYROK WYKONANY.

7. b. m. wykonano nareszcie wyrok śmierci, wiszący od 12 grudnia 1895 nad osławionym mordercą dziewcząt Durantem z Kalifornii. Przed zgonem prosił on jeszcze o głos, którego mu udzielono, a którego na to jedynie użył, aby obecną przy jego straceniu publiczność zapewnić, iż jest niewinnym, ale przebacza wszystkim swym prześladowcom, a między tymi nawet redaktorom prasy kalifornijskiej.

PRZESTRZEŃ 1500 MIL MIĘDZY PRZEWODNICZĄCYM, A GRONEM NA POSIEDZENIU.

Minneapolis, Minn., Dzisiaj doświadczono tu użyteczności telefonu o ośmiu miedzianych obwódkach na odległość 1500 mil, a mianowicie pomiędzy miastami Minneapolis w Minnesocie, a Lowell w Massachusetts. P. Karol Glidden. prezydent banku w Lowell, Massachusetts, bawił 6 stycznia w Minneapolis, gdy równocześnie odbywało się w odległem o 1500 mil mieście Lowell, regularne posiedzenie dyrektorów tegoż banku. Dyrektorowie zgromadzili się o 4-tej godzinie po południu, a p. Glidden zagaił zwykłym sposobem posiedzenie i w ciągu takowego nie tylko słyszał waraźnie każde słowo lecz i rozpoznawał po głosie odnośnych, przemawiających dyrektorów przy telefonie.

Z KRAJU ZŁOTA.

Daleko większy brak niżeli żywności daje się obenie czuć brak domów w Alasce.

W Skaguay pracują dniem i nocą nad budową domów, które mają figurować już to jako hotele, lub traktyernie, już to jako sale do tańca i zabaw. Dwa parowce przybyły równocześnie 7 b. m. z pasażerami, którymi przepełnione są wszystkie dotychczasowe restauracye, gospody i t. p. domy. Na ulicach rozbijają nawet namioty. Od 7 bm. rozpoczął już pocztmistrz swoje urzędowanie w tej miejscowości, a pierwsza szkoła publiczna otworzona będzie w kościele nowo-pobudowanym. Już i pierwszy ślub dano tam pewnemu Patrykowi.

MAŁY STRAJK W ZAKŁADZIE WOJSKOWYM.

Appleton, Wis., 11 stycznia. Rewolucya na mały rozmiar dała tu wczoraj powód do sformułowania sądu wojennego przeciw kadetowi batalionowemu, który odmówił posłuszeństwa w ćwiczeniach wojskowych. Niejaki Otton Hafner wystąpił przed front i porzucił broń. Oficer, w służbie będący, wezwał go do wyboru jednego z dwojga: albo wydalenie na zawsze, albo powrot natychmiast do szeregu. Wezwany oświadczył, iż wybiera wydalenie, gdyż on chce zostać księdzem. Skutkiem tego nastąpi sąd wojenny, a wyrok jego wpłynie na klasyfikacyą kadeta w studyach.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.00
Numer pojedyńczy..........2c
W innych krajach............1.50

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

JOHN KUK,
Manager of the weekly "Katolik",
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Sejm III.

Stow. Pol. w Ameryce.

Dnia 3. 4. i 5. stycznia br. odbył się III Sejm Stow. Pol. w Ameryce w Stevens Point, Wis. Bez kłótni i hałasu pracowało 34 delegatów na nim, aby poprawić i ulepszyć konstytucyą tegoz Stowarzyszenia. To też poprawiono i ulepszono tak, że ją można najlepszą konstytucyą nazwać, pomiędzy wszystkimi konstytucyami polskich towarzystw w Ameryce.

Najprzód jest konstytucya Stowarzyszenia Pol. w Ameryce tak poprawiona, że Stowarzyszenie opierające się na niej, musi stać na czystych zasadach katolickich. Nikogo odtąd do Stow. Pol. w Ameryce przyjmować nie wolno, kto nie chodzi do kościoła, do spowiedzi wielkanocnej i dzieci swe posyła do szkół publicznych. Następnie jest Stow. P. w Ameryce ustalone tak, że nigdy finansowo upaść nie może. Odtąd płacić będą członkowie Towarszystwa swe asesmenta według wieku, młodzi będą płacić mniej a starsi więcej, lecz jest to słuszną i sprawiedliwą rzeczą, gdyż we wszystkich Stowarzyszeniach asekuracyjnych takie prawo istnieje.

Na takich zasadach jak poprzednio, kiedy wszyscy członkowie Stowarzyszenia płacili równy asesment, nigdyby się Stowarzyszenie finansowo utrzymać nie mogło, gdyż zawsze starszych więcej umiera, niż młodszych; a potem przy płaceniu równego asesmentu młodszym członkom Stow. Pol. w Ameryce, działa się niejako niesprawiedliwość, gdyż oni płacić musieli za starszych od siebie wiekiem. Teraz zaś Sejm tak ustawił asesment, że każdemu czy to młodemu, czy starszemu członkowi Tow. wymierzona będzie sprawiedliwość. Odtąd też młodsi wiekiem polacy, bez żadnej obawy wstępować będą do Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, gdyż dla nich będzie to rzeczywiście korzystnie. Starsi zaś wiekiem, nie mogą się na wyższy asesment uskarżać, gdyż sejm podzielił pośmiertne na cztery części; na 450.00 $600.00, $750.00 i $900.00. Gdyby starszym członkom było za wiele opłacanie asesmentu na 900 dol. pośmiertnego, wtedy mogą się dać zabezpieczyć albo na $450.00 albo na $600.00, albo na $750.00. W taki sposób sejm nie uczynił krzywdy starszym członkom Stowarzyszenia, ale dał każdemu sposobność zabezpieczenia się tak wysoko, jak się tylko komu podoba. Poniżej umieszczamy tabelę asesmentu podług wieku, z której widzieć każdy może, ile płacić będzie miesięcznie.

Do Szanownych Towarzystw Polskich w Ameryce, z pewnem zaufaniem i śmiałością odzywam się teraz, aby się nad rozłożeniem owego asesmentu zastanowić zechciały. Po większej części jesteście ojcami familij, dla tego też każdy z was o familią swoję starać się jest obowiązany, żeby po waszej śmierci nie pozostała bez centa na świecie. Doświadczenie uczy nas, że setki ojców familij umiera i pozostawia dzieci swoje sierotami, bez żadnego majątku po sobie. I dla czego to? bo nie chcieli płacić tych kilku marnych centów miesięcznie do jakiegoś Towarzystwa. Z tej też to przyczyny dzieci ich poniewierają się teraz pomiędzy ludźmi, którzy je nieraz z kąta w kąt popychają — a czy tego potrzeba było, gdyby się ojciec był dał zabezpieczyć za życia w jakiemś Towarzystwie? nigdy! Dla tego Szanowni członkowie towarzystw! Stowarzyszenie Pol. w Ameryce daje wam teraz sposobność, że nie potrzebujecie pozostawiać po śmierci dzieci swoich na łasce ludzkiej, gdyż możecie im tyle pozostawić, że je uczciwie ludzie wychowają. Przystępujcie więc do Stow. Polaków w Ameryce. — Stowarzyszenie to prowadzone jest wzorowo i uczciwie, zatem nie potrzebujecie się obawiać, abyście daremnie płacili swoje pieniądze. Wstąpiwszy zaś w to Stowarzyszenie, pokażecie światu, że los familii waszej was obchodzi i że chcecie być dobrymi i uczciwymi ojcami familii, nie chcącymi pozostawić dzieci swoich bez centa na łasce ludzkiej.

Podatek miesięczny w Stow. Pol. w A. podług nowego Systemu.

WIEK.	Od $450 (Rezerw. 6c. Adm. 5c...) Pośm.	Od $600 (Rezerw. 8c. Adm. 5c...) Pośm.	Od $750 (Rezerw. 10c. Adm. 5c...) Pośm.	Od $900 (Rezerw. 12c. Adm. 5c..) Pośm.
18—19..	....27c	....36c	....45c	....54c
19—20..	27	36	45	55
20—21..	28	37	46	56
21—22..	28	38	47	57
22—23..	29	39	48	58
23—24..	29	39	49	59
24—25..	30	40	50	60
25—26..	30	41	51	61
26—27..	31	42	52	62
27—28..	32	43	54	64
28—29..	32	43	54	65
29—30..	33	44	55	66
30—31..	34	45	57	68
31—32..	35	47	58	70
32—33..	36	48	60	72
33—34..	37	49	62	74
34—35..	38	51	63	76
35—36..	39	52	65	78
36—37..	40	53	67	80
37—38..	41	55	68	82
38—39..	42	56	70	84
39—40..	43	57	72	86
40—41..	44	59	74	88
41—42..	45	60	76	91
42—43..	47	62	78	94
43—44..	48	64	80	96
44—45..	50	66	83	.$1.00
45—46..	51	68	85	...1.03
46—47..	53	71		...1.06
47—48..	54	73		...1.09
48—49..	56	75		...1.12
49—50..	58	77		...1.16
50—51..	60	80		...1.20
51—52..	62			...1.24
52—53..	64			...1.28
53—54..	66			...1.32
54—55..	68			...1.36
55—56..	70			...1.40
56—57..	73			...1.46
57—58..	76			...1.52
58—59..	80			...1.60
59—60..	85			...1.70
60—61..	91			...1.82

Powyższa tabela asesmentowa nie jest jeszcze zestawiona akuratnie. Do powyższych liczb dorachowany jeszcze będzie fundusz rezerwowy 12c. od $900.00 i 5c. na koszta administracyi; tak, że członek, który w tabeli assessowany jest na 54c., płacić będzie 17c. więcej czyli 71c. od $900.00 pośmiertnego.

Głos związkowca.

Pod tytułem "Czy można dwom panom służyć?" znajdujemy w Dzienniku Chicagoskim następujący artykuł, podpisany przez polaka, katolika, należącego do Związku Nar. Polskiego.

"Polska jest od wieków złączona z wiarą św. rzymsko katolicką, od której nigdy nie odstępowała. Chcąc gruntownie badać historyą Polski, a szczególnie moralną jej podstawę, przychodzimy do przekonania, iż w postępowaniu swem w duchu sprawiedliwości względem innych narodów powodowała się Polska zawsze posłuszeństwem władzy Ojca św., a im szczęśliwszą była, tem więcej stawała w obronie wiary św. rzymsko-katolickiej.

Kłamliwe i szkodliwe jest dla ludu polskiego rozumowanie, oddzielające patryotyzm od moralności. Zdrowy patryotyzm na pierwszym planie stawi moralność swego społeczeństwa bez egoistycznych wymagań i samolubstwa. Zasadą moralności ludu polskiego jest, że to, co polskie i katolickie, jest dla niego najdroższem; nie powoduje on się zbytnio fanatyzmem, lecz nie odstąpi od tradycyjnych przekonań swoich przodków, pragnie być tem, czem był, jest i być powinien, a złudne zachcianki ateuszów, albo wyrafinowany podstęp nędzników i renegatów, rychło doznaje u niego zawodu i nie może go sprowadzić z drogi prawej, czy to świecki wichrzyciel, czy duchowny.

Tu właśnie mam na myśli mianującego się "polskim biskupem", ks. Antoniego Kozłowskiego, który jako odstępca od wiary rzymsko-katolickiej, śmie nazywać siebie życzliwym obrońcą sprawy polskiej. Zostawszy sekciarzem schizmatyckim i zaprzańcem wiary świętej rzymsko-katolickiej, jest on również wrogiem sprawy polskiej. "Zgoda", jako organ czysto polskiej instytucyi, nie powinna zamieszczać w swych łamach żadnych korespondencyj pachnących słodziuchną pyszałkowością sekciarskiego biskupa, z rzekomej przyjaźni dla polskiej sprawy. Jest to demoralizującą hańbą dla braci związkowej osłaniać opieką i pobłażaniem odstępcę i zdrajcę sprawy naszej polskiej.

Dwom panom służyć nie można. Służąc schizmatyckiej sekcie, musi się być szkodliwym sprawie naszej. "Przegląd Wszechpolski", jako życzliwy i sprawiedliwy dla sprawy polskiej, napisał całą prawdę; szkoda, że "Zgoda" wszystkiego nie powtórzyła. Tylko prawdą dojdziemy do zamierzonego celu, tylko prawdą zjednoczymy się w jednę całość jako wielki naród, tylko prawdą uwolnimy naszę ojczyznę z kajdan.

Niech tych kilka słów dla braci związkowej będzie przestrogą i pouczeniem, a upadłemu księdzu bodźcem do poprawy.

Związkowiec.

NAJNOWSZY WYNALAZEK.

Pewien niemiecki poeta napisał przed dwoma wiekami bajkę pod napisem buty milowe "die Meilenstiefel", w których idący odbywał milę drogi, co stąpił, a 2 mile, gdy skoczył. Jakże teraz nazwać Wilhelma Oldrieve'go z Bostonu buty, w których zamierza iść pieszo przez Ocean Atlantycki do Europy. Plan tej podróży już ma ułożony i dzień wyruszenia na Ocean ze zatoki Buzzard na 4-go lipca. Nie zdołał tylko dokładnie jeszcze obliczyć, kiedy zajdzie do Liverpolu. W przybliżeniu oznacza on swą podróż na 50 do 90 dni. Buty w mowie będące, są to pudła z drzewa cedrowego 5 stóp długie, zaopatrzone w rybie pletwy u spodu i z boków, a nogi całe równie jak cały korpus zaopatrzone w kauczukowe odzienie, nie przepuszczające wody. Trzeba jednak i to wiedzieć, iż rzeczony piechociarz wodny, ma mieć ze sobą łódź i jednego towarzysza.

Przyrost przeżuwaczów.

Z końcem starego roku odbyły się ściste obliczenia we wszystkich gałęziach handlu i przemysłu krajowego, a obecnie mamy już gotowe wykazy statystyczne, które porównywując z takimiż wykazami z lat poprzednich, przekonywujemy się o wzroście lub zastoju, o rozwoju lub upadku tego lub owego przemysłu i wysnuwamy wnioski o polepszeniu lub pogorszeniu się stosunków dobrobytu.

W poprzednich numerach ogłosił i Katolik kilka takich sprawozdań, rokujących błogą nadzieję, a w niektórych wypadkach i smutny objaw iście niekatolickiego wyzysku i sknerstwa, jak np. w Homestead pod Pittsburgiem.

Dzisiaj zaś postanowiliśmy zająć się takimi wykazami statystycznymi, któreby świadczyły o inteligencyi i uobyczajeniu mieszkańców tego kraju.

Zajęliśmy się zestawianiem koncessyj na saluny i liczb, świadczących o zużyciu tytoniu do palenia, do żucia i zażywania.

Z powyższego zestawienia okazuje się 1) ubytek salunów o 10.340 2) ubytek w paleniu tytoniu i cygar, a natomiast 3) w dwójnasób wzrosły odbyt tytoniu do żucia i tabaki do zażywania. Szczęściem nie ubliża to naszej narodowości, gdyż jak Szan. Czytelnikom wiadomo, żujących tytoń polaków jest bardzo mało, zatem i ów przyrost gryzoniów nie tyczy się ogółem naszych ziomków. Papierosy przeciwnie pomimo całej krucyaty przeciwko nim miały w ubiegłym roku olbrzymi odbyt; pokazuje się z tego, iż palący sami obliczają, co zdrowo, a co nie zdrowo. Że najzdrowiej jest nie palić wcale, o tem podobno wszyscy wiedzą, ale że zdrowiej jest na kieszeń zapalić 10 razy za nikla, zamiast raz, to także wiedzą i dla tego prawdopodobnie wyperswadować sobie nie dadzą.

TRAFNE PORÓWNANIE CUDZOZIEMCÓW I NATYWISTÓW.

Święta Bożego Narodzenia nacechowała prasa amerykańska bardzo licznymi wypadkami, bijatyki, pobicia, zabicia, morderstw i t. d. Taką uwagę podnosi "Exzelsior". Pomimi to będą mieli cywilną odwagę natywiści żądać od kongresu zamknięcia przystępu dla zagranicznych (cudzoziemców) niby w tym właśnie celu, ażeby ciż zagraniczni wychodźcy nie psuli dobrych obyczajów tutejszokrajowych. A kto zaprowadził zamiast rewolwera drzewko świąteczne? Zagraniczni. Kto pobudował kościoły i szkoły w tym kraju? Zagraniczni. Kto opłaca szkołę w dwójnasób — raz dla swoich dzieci, drugi raz dla natywisty? Ten zagraniczny (cudzoziemiec). Kto rozstrzygnął losy wolności amerykańskiej? Cudzoziemiec.

ŻARTOBLIWY WYNALAZEK.

Pewien chirurg nowojorski twierdzi, iż wynalazł środek usunięcia z mózgu ludzkiego popędu do wszelkiej nieuczciwości. Byłby to niewątpliwie środek wielkiej doniosłości dla społeczeństwa, a popłatny dla wynalazcy, chociażby tylko częściowo działał na niektóre ważniejsze przynajmniej głowy po rozmaitych miastach i państwach.

ZDANIE OJCA ŚW. LEONA XIII O WYCHOWANIU MŁODZIEŻY.

Najlepsze nauczaniem młodzieży w prawdziwej wierze i obyczajności zaczynać się musi od najrańszej chwili w towarzystwie domowem, w rodzinie, co właśnie za naszych czasów najbardziej zaniedbane. Przy nauce zaś szkolnej upomina Ojciec św. rodziców, aby baczną uwagę zwracali na uchronienie swych dzieci przed takimi szkołami i nauczycielami, którzy są zarażeni duchem sekty masońskiej, siejącej przy każdej sposobności nasienie zepsucia w serca podrastającego pokolenia. Z naciskiem też przytacza obowiązki chrześciańskich obywateli w następujących słowach. Gdzie rozchodzi się o uczciwe wychowanie młodzieży, tam żadne staranie, trud i nakład nie jest za wielki. Chwali zaś tych chrześciańskich rodziców, którzy z nie małym kosztem własne pobudowali szkoły i z jeszcze większą gorliwością takowe utrzymują. Do naśladowania takich katolickich rodziców wzywa Ojciec św. wszystkich innych.

TESTAMENT FILANTROPA.

Dr. Tomasz W. Evans, zmarły w Paryżu zapisał swym najbliższym krewnym tylko nieznaczną kwotę, zaś 20 milionów franków przeznaczył dla miasta Philadelphii pod warunkiem, by rzeczone miasto założyło u siebie muzeum, nazwane imieniem darodawcy i wystawiło w jednym ze swych publicznych parków pomnik testatora kosztem co najmniej jednego, a najwięcej dwóch milionów franków. W razie, gdyby miasto Philadelphia wzbraniało się przyjęcia spadku pod powyższymi warunkami, ma być wzmiankowana suma 20 milionów rozdzielona w równych częściach między prawnych spadkobierców zmarłego.

ZARAZA ROZWODOWA.

Ustawy o rozwodach rozmaite w rozmaitych stanach tego kraju, są wiernym obrazem moralności. W stanie Indiana ma ona być tak ułatwiającą rozwody małżeńskie, że tamtejsze czasopismo "Telegraf" ostre z tego powody czyni zarzuty tak ludności jako i prawodawstwu. Jak lekkomyślnie zawierają się tam małżeństwa i jeszcze lekkomyślniej rozwięzują i nawet częstokroć bez pomocy sądu unieważniają się dobrowolnie, to aż wstyd dla cywilizowanego społeczeństwa. W Jeffersonville, Ind., można się w przeciągu 2 dni ożenić i rozwieść.

Właściwości dyspozycyj do prac piśmiennych.

Nie żądaj nigdy samoistnej pracy
Przed okazaniem toku przy takowej,
By nie ulękli się jej nieboracy,
Lub nie szukali odpisu gotowej.
Niech dyspozycyj twoich będzie wątek
Jasny i zwięzły i tak ułożony
Do prac piśmiennych, zwłaszcza na początek,
By nie dopuszczał zboczeń w różne strony.

Źródło cierpliwości — serce nauczyciela.

Aby zaś źródła twojej cierpliwości
Nie wyczerpało chybione staranie,
Musisz być zbrojny w ten zapas miłości,
Na jaki tylko śmiertelnego stanie
Umysł wierzący i bezmierne serce
Tak dla obrazu jak słowa wiecznego
W człowieku nigdy nie pada w rozterce,
Jeśli się ceni przeznaczenie jego.
Sokrates, ten mistrz w młodzieży kształceniu
Zwał swą metodę sztuką miłowania
Nieśmiertelności w człowieczem imieniu
I został w dziejach mistrzem bez zrównania.
Współczucie, własność wszystkich wielkich ludzi,
Tak mistrzów sztuki jak i myślicieli,
Co nie zgaszony zapał w sercu budzi,
Pierwszą zaletą jest nauczycieli.
Pedagog musi ujrzeć złote strony
W uczniu, tej żywej, iście boskiej lutni,
Aby wydobyć z niej cudowne tony,
Co miłe Bogu i ludziom, choć smutni.
Dowód na scenie — widok walczącego
Z przeciwnościami w prawdyw interesie,
A dobro wieczne tak miłującego,
Iż śladu fałszu i złości nie zniesie.
Tak nas zapala współczuciem dla siebie,
Iż łzą zabłysną wszystkich widzów oczy;
Wzrokiem szukamy wyroku na niebie,
By śmierć odegnać, która go zaskoczy
Według porządku intrygi i zbrodni,
Co już go swymi sidłami otacza,
Gdy zewsząd godzą na niego wyrodni
I już dosięga go oręż siepacza.

Woda święcona.

(Ciąg dalszy.)

Jak to może być balsam wyobrażeniem Jezusa Chrystusa? — Otóż 1) balsam początkowo znajdował się tylko w Judei, dziś rzecz się ma inaczej; 2) balsam otrzymujemy z nacięć kory drzewa balsamowego; 3) balsam jest wonnością przecudnego zapachu i przewyższa wszystkie inne, 4) balsam jest wonnością bardzo mocną; 5) balsam jest żywiołem zabezpieczającym ciała od rozkładu; 6) balsam, jest wonnością pozbawiającą żmije jadu.

1) Jako balsam pierwotnie znajdował się tylko w Judei, tak też Pan Jezus należał do Judei i w Judei się narodził, żył i umierał — a jako Kleopatra królowa egipska przeniosła balsam do Egiptu a z tamtąd przedostał się do innych krajów, tak też i Imię Jezusowe i wiara Jezusowa przeniosła się do wszystkich krajów na kuli ziemskiej.

2) Jako balsam wychodzi z drzewa balsamowego i to z nacięcia kory, tak się też rzecz miała i z Chrystusem Panem. Gdy Pan Jezus dał przebić ręce, nogi i bok swój przenajświęszy, wtedy to krew Jego przenajświętsza cały świat do Chrystusa Pana nawróciła. Pan Jezus jest więc jako drzewo balsamowe, z którego ciecze balsam (krew przenajśw.), co gładzi wszystkie grzechy świata.

3) Jako wonność balsamu przewyższa wszystkie inne wonności, tak też i wonność cnót Jezusowych przewyższa wszystkie cnoty ludzkie.

4) Jako balsam jest wonnością najsilniejszą, tak też Baranek Boży, przedstawiony przez Ducha św., jest jako Lew, który wyszedł z pokolenia Judy, a zwyciężył czarta i piekło.

5) Jako balsam zabezpiecza ciała od rozkładu, tak też ten boski balsam Jezus Chrystus zabezpiecza ludzi na żywot wieczny. Pan Jezus sam powiada: "Kto pożywa Ciało moje żyć będzie na wieki, a ja go wskrzeszę w dzień ostateczny". Pan Jezus więc zabezpiecza nie tylko ciała ale i dusze ludzkie od zagłady.

6) Powiadają znawcy, że gdy żmija się dostanie pod drzewo balsamowe, wtedy pozbędzie się jadu tak, że choćby i ugryzła kogo, ten jad szkodzić mu nie będzie. Czemże był wtedy cały naród ludzki przed przyjściem Jezusa? Iżaliż on nie był zatruty jadem węża piekielnego? Lecz Pan Jezus, ten balsam boski, odjął wszystek ten jad rodowi ludzkiemu tak, że pokolenie ludzkie straciło, albo raczej stracić może ten jad grzechowy, skoro się do Pana Jezusa zbliży. Widzicie więc Szanowni czytelnicy jak dobitnie przedstawia balsam Jezusa Chrystusa i jak mądrze kościół katolicki postąpił w tem, że miesza krzyżmo do wody chrzcielnej — to krzyżmo, przedstawia Jezusa Chrystusa, który gładzi na chrzcie św. jad grzechowy.

Lecz Szanowni Czytelnicy, balsam z mięszany z wodą chrzcielną ma jeszcze inne znaczenie. Apostoł Paweł św. żąda, aby każdy chrześcianin był wonnym balsamem Chrystusowym "bonus odor Christi". Cóż to ma znaczyć być wonnością Chrystusową? Otóż ma znaczyć to, że człowiek odebrawszy chrzest św., powinien zawsze i wszędzie służyć wiernie Chrystusowi i powinien bezustanie wypełniać cnoty na ziemi. Cnoty — pobożne życie — modlitwa i ofiara samego siebie, to jest ten wonny balsam Chrystusów, którym pachnąć mamy przed obliczem Boga.

To też Pan Bóg czasem czynił cuda z ciałami świętych pańskich po śmierci, które za życia wykonywały cnoty św., że te ciała po śmierci wydawały silną woń ze siebie. I tak czytamy w życiorysie św. Stanisława Kostki, że gdy po otworzeniu trumny, w której leżało ciało jego, zakrystyan kościoła św. Andrzeja w Rzymie, wziął potajemnie palec z ciała tego św. i ukrył go w zakrystyi, ta cząstka ciała owego świętego młodzieniaszka tak silną wydawała woń, że ów zakrystyan jej więcej ukrywać nie mógł, tylko przyznał się do winy i opowiedział wszystkim co zaszło.

Toż samo działo się z ciałem św. Szczepana męczennika. Kiedy po czterystu latach, cudownym sposobem ciało jego odkryto, wydawało ono tak silną i przyjemną woń, że tysiące ludzi przychodziło przekonać się o tem cudownem zjawisku. — I nie tylko tych dwóch świętych ciała wydawały woń, ale czytamy w żywotach świętych, że ciało św. Firmiana, ciało św. Feliksa, ciało św. Mikołaja, ciało św. Izydora, ciało św. Edwarda króla Anglii, ciało św. Szczepana króla Węgierskiego, ciało św. Róży z Viterbo, ciało św. Katarzyny Seneńskiej i ciało świętej Walburgi wydawały cudowną woń po śmierci.

Z późniejszych zaś czasów, takie cudowne zjawiska można było spostrzec przy ciele św. Małgorzaty z Kortony, owej wielkiej grzesznicy i pokutnicy, przy ciele św. Jana Nepomucena, przy ciele św. Elżbiety księżniczki, przy ciele św. Antonina biskupa Florenckiego, przy ciele św. Wawrzyńca Justyniana, przy ciele św. Teresy, przy ciele św. Magdaleny de Pazzis, przy ciele czcigodnej zakonnicy Anny Augustyanki i wielu innych świętych.

Szanowni Czytelnicy, czy Pan Bóg przez ten cudowny zapach, wychodzący z ciał świętych, nie chciał nam pokazać, że ci święci żyjąc jeszcze na ziemi, byli wonnym balsamem przed obliczem Jego? Czy On nas nie chciał upomnąć przez to, abyśmy naśladowali ich cnoty, które mają tę własność, że nawet zgniłe ciało ludzkie w miłą woń obracają? Zatem też Szanowni Czytelnicy, teraz lepiej zrozumiecie, dla czego kościół katolicki mięsza wonny balsam do wody chrzcielnej. On chce przez to nas upomnąć, abyśmy wszyscy którzy chrzest św. odebrali, byli zawsze przez nasze pobożne życie takim wonnym balsamem w obliczu Bożym.

Kończąc opis wody chrzcielnej, chciałbym wam w krótkości, Szanowni Czytelnicy, znaczenie tejże przed oczy przedstawić, a mianowicie, że podobnie jak z prostej wody wyszły wszystkie stworzenia na świecie, a nawet sam człowiek, tak też z wody chrztu św. wychodzi nowe stworzenie Boże, odrodzone na żywot wieczny, potem, że kościół dla tego mięsza olej katechumenów do wody chrzcielnej, iż palono lampy napełnione oliwą, przy przysposabianiu katechumenów do wiary Jezusa i chrztu św. Następnie, że mięsza się ten olej do wody chrzcielnej dla tego, iż oliwa znaczy łaskę, którą odbieramy na chrzcie świętym, wysłużoną nam przez Jezusa Chrystusa; a wreszcie mięsza się do niej wonny balsam, gdyż ten wyobraża samego Jezusa Chrystusa, który gładzi grzechy świata, i aby upomnąć tych, którzy chrzest święty odbierają, aby zawsze byli wonnym balsamem przed oblicznością Bożą.

Pokwitowanie.

Następujący abonenci zapłacili za Katolika:

A. Szymański	$1.00
S. Jasiński	1.00
P. Pikulik	1.00
J. Kaczmarek	75
J. Torzewski	1.00
J. Polaczek	1.00
S. Rozga	1.00
L. Olszewski	1.00
T. Widor	1.00
T. Ramczykowski	1.00
J. Stoltz	1.00
M. Zych	1.00
S. Kabat	67
R. Paradowski	1.00
Buffalo, New York.	
Fr. Susz	$1.00
A. Czoponiński	1.00
M. Jankowski	1.00
W. Kościelniak	1.00
W. Walkowiak	1.00
T. Szczybura	25
S. Bąkowski	50
Williamsbridge, N. Y.	
A. Kłunder	$1.00
M. Kostecki	1.00
W. Łuczak	1.00
Zapłacili z innych miast:	
J. Kościelniak Cudahy, Wisconsin	$1.25
H. Stefanowicz Philadelphia, Pa.	1.00
P. Gniazdowski N. Y.	1.00
M. Szymański Depew, New York	1.00
T. Ryszka Austrya Europa	1.50
Ks. Wierciński Menasha, Wis	1.00
Ks. J. Chromcik Fayetteville, Texas	1.00
Wiel. Sios. Tyta Grand Rapids. Mich	1.50
J. Januszkiewicz Nanticoke, Pa.	1.00
J. Krzewiński Detroit, Michigan	1.00

ROBERT DJABEŁ.

Nietylko straszna, ale także zabawiająca i poucząjąca powiastka z przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XII.

Robert walczy na rozkaz Boga ze Saracenami i przyczynia się do zwycięstwa armii cesarskiej.

Robert wałęsając się całymi dniami po cesarskich komnatach, słyszał dosyć o wrzawie wojennej, jednak mało się o nię troszczył. Dnia następnego z rana, gdy cesarz wyruszył w pole przeciwko Saracenom, udał się Robert według zwyczaju do zamkowego ogrodu, aby u wodotrysku zaspokoić pragnienie. Tam usłyszał nagle głos z nieba, mówiący do niego: "Robercie, pospieszaj natychmiast z pomocą cesarzowi. Bóg rozkazuje ci to uczynić. Przywdziej ostrą broń, którą widzisz przed sobą i dosiądź rumaka, którego ci przyprowadzę!" Istotnie spostrzegł Robert przed sobą śliczną białą zbroję i miecz potężny, a opodal stał koń biały, grzebiąc nogą w piasku. Robert natychmiast przywdział silną zbroję i pospieszył na plac boju. W tej właśnie chwili znajdowała się córka cesarska w otwartem oknie, spoglądając na ogród i dziwne zjawisko przeobrażenia się błazna Roberta. Gdyby mogła mówić, byłaby podziw swój zdradziła okrzykiem; w każdym razie jednak zadziwiła się nie mało, choć w cichości i zapamiętała sobie dobrze to niewytłumaczone dla niej zdarzenie.

Dosiadłszy konia, pospieszył Robert na plac boju. Przybył właśnie w krytycznej chwili, gdy wojsko cesarskie poczęło się cofać i mięszać pod naciskiem Saracenów. Nie przedstawiając się nawet cesarzowi, wpadł w najdzikszy wir walki i tnąc olbrzymim swym mieczem w prawo i w lewo ogromne sprawił spustoszenie we wojsku nieprzyjacielskiem. Oręż jego jak piorun spadał na karki Saracenów, a każdy cios wyrębywał otwór w murze pogańskiego wojska. Widok tego mocarza wywołał przestrach w hufcach nieprzyjaciół, tem bardziej, gdy najsilniejsi i najwaleczniejsi padli pod jego orężem. Wszelki opór był bezskutecznym; setki wyciągniętych nad swoją głową mieczów wyrzucał Robert jak piłki w powietrze z rąk pogan, gdy ze straszną siłą młynka swym mieczem wiwinął w powietrzu. Okrzyk zwyciestwa Saracenów, na jaki trafił, przybywając przed chwilą, zamienił się teraz w przerażające wycie i rozdzierający jęk z piersi rannych i konających, i pułki za pułkami nie broniąc się już wcale, podały tył sromotnie i rzuciły się do ucieczki. Spostrzegłszy to żołnierze cesarscy, nabrali odwagi i trzymając się białego rycerza, uderzyli ze wszystkich stron na uciekających nieprzyjaciół. Wkrótce poczęły rzednąć ich szeregi, a niedobitki pokryły się w lasach i przyległych ostępach. Ale Robert i tam za nimi podążył, wycinając lub wyganiając wszystkich co do nogi. Tak więc dokazał Robert z rozkazu Boga niesłychanego dzieła, którego wojsko cesarskie dokonać nie mogło. Potem opuścił nagle bojowisko i pogalopował w ogród cesarski ku studni. Tam zesiadł natychmiast z rumaka i rozebrał się ze zbroi, która nagle znikła i udał się na zwykłe swoje stanowisko do stajni, by okok psów wypocząć po dziennych trudach i pracy. I tym razem stała córka cesarza znowu u okna i przypatrywała się z bezgranicznem zdziwieniem, jak biały rycerz napowrot się ze zbroi rozebrał i znowu, jak pierwej miejsce zabrał przy stajni. Robert wyszedł z matni prawie nie uszkodzony, bo tylko na licach miał lekkie zadraśnięcie z nieprzyjacielskiej lancy.

Po ucieczce Saracenów powrócił cesarz do Rzymu, dziękując Bogu za szczególną łaskę, przy pomocy której groźnego nieprzyjaciela pokonał.

Wieczorem, gdy cesarz zasiadł do okazałej uczty z książętami i rycerzami, przybiegł Robert na salę i jak zwykle począł skakać i różne dokazywać figle. Cesarz atoli spostrzegł od razu bliznę na jego twarzy i był pewnym, że mu to uczyniła zgraja dworska, dla tego zawołał w uniesieniu: "Mam jakichś złych ludzi na zamku, którzy nawet biednemu błaznowi nie dają spokoju. Kto go to pokaleczył? Robert nikomu nie czyni krzywdy i nikogo nie pobudza do gniewu — barbarzyństwem więc jest dokuczać nieszczęśliwemu. Ciężką karę otrzyma ten, kogo odkryję!"

Była także przy stole mowa o wypadkach wśród bitwy i wszyscy niezmiernie zaciekawieni byli tym białym rycerzem, który szalę zwycięstwa, chylącą się już ku Saracenom, na stronę cesarza przeważył. Niektórzy, walczący w bliskości białego rycerza opowiadali niesłychane rzeczy o jego sile i waleczności. I cesarz był także ciekawy, ktoby to był ten nieznany rycerz, który wszystkich tak bardzo zainteresował. Dopytywał się książąt i dowódców, czy nie widzieli go z twarzy, ale nikt go nie widział, bo chełm mu zupełnie zakrywał oblicze. Cesarz także dostrzegł go był we wirze walczących i nie mógł się dość nachwalić jego odwagi. Rycerze opowiadali cesarzowi, że biały rycerz po rozproszeniu Saracenów natychmiast plac boju opuścił i zniknął gdzieś tak, że nikt sobie tego nie mógł wytłumaczyć. Cesarz tem jeszcze bardziej rozciekawiony zawołał: "Muszę wiedzieć, kto jest rycerzem, gdyż jemu zawdzięczamy zwycięstwo. Bez jego pomocy, bylibyśmy pobici. Nie widziałem jeszcze w życiu rycerza, któryby z taką walczył odwagą i z takim niesłychanym skutkiem!"

Wszystkiemu temu, co o białym rycerzu mówiono, przysłuchiwała się córka cesarza. Przystąpiła też zaraz do ojca i czyniąc różne znaki, wskazywała ciągle na Roberta, bawiąc ego się z psami. Cesarz nie zrozumiał znaków swej córki, dla tego rozkazał przywołać jej wychowawczynie, aby mu wytłumaczyły, co jego córka przez te dziwne znaki chciała powiedzieć. Przywołane nauczycielki stawiły się natychmiast. Niema córka cesarska powtórnie poczęła rozmawiać na migi. Wtedy jedna z ochmistrzyń rzekła: "Wysoki Panie i cesarzu! Łaskawa księżniczka mówi, że ten błazen, bawiący się obecnie z psami, jest sprawcą zwycięstwa!" Cesarz uśmiechnął się na tę odpowiedź, bo uważał ją za głupią. Potem jednak przybrał surową minę i rzekł do nauczycielek poważnie: "Oddałem wam moję córkę w nadziei, że wychowacie ją jak na księżniczkę przystoi, że nauczycie ją dobrych obyczajów i umysł rozświecicie przez stósowne nauki. Ale jak widzę, zły zrobiłem wybór, powołując was do tej godności. Wy niezdolne jesteście życzeniom moim zadość uczynić. Bo kto może twierdzić, że ten nieudolny umysłowo błazen, mógłby dokonać tak niesłychanych rycerskich czynów, jakich dokonał nasz biały rycerz — ten chyba niespełna ma w głowie rozumu. Zamiast więc powtarzać głupstwa mojej córki, starajcie się lepiej wykształcić ją, jak się należy i tych dziecinnych myśli pozbawić. Jeżeli w ciągu roku postęp jaki zauważę, zostaniecie przy córce tak długo, dopóki nie wydam jej za mąż, a nie nastąpi to tak rychło, kiedy dziewczę jeszcze głupie; jeżeli zaś przeciwnie, oddalę was natychmiast i łaski mojej pozbawię. Macie więc wóz i przewóz!" Poczem rozkazał cesarz oddalić się zmięszanym wychowawczyniom. Córka zaś jego usłyszawszy te słowa, zmartwiła się bardzo i gryząc w sobie, boleść i wstyd niesłuszny, ani słowa już o tem nie wspominała. C. d. n.

ZACZADZONY IDEAMI ZWIĄZKU.

Jakiś zielony korespondent buffaloskiego Echa, probując osłabić zarzuty Katolika, uczynione Związkowi N. P., przytacza tę okoliczność, że w Mont Carmel nie związkowi lecz ks. J. usiłował założyć parafią niezależną. Przytoczonym wypadkiem zamierzał on dowieść, jakoby 17letnia praca Zw. N. P. nie była powodem dzisiejszego odszczepieństwa z wielu tuteszych polaków. A czyjejże to pracy dzieło, że nadciągają do nas tacy, którzy gotowi są do buntowania ludzi równie jak i tacy, którzy się buntować dają? A czyjejże to pracy dzieło, że istnieją tu tacy niby to polacy katolicy, jak np. i sam korespondent Echa, którzy bez względu na to, czy do związku należą, lub nie, jednak związkowy wiater mają w głowie i księży katolickich zowią poparni, a gazety katolickie ścierkami?

Prawdy, cytowane częstokroć w gazetach katolickich, pochodzą z ust Tego, który powiedział, iż niebo i ziemia przeminą, ale słowa Jego nie przeminą — to jednak związkowcom i natchnionym przez nich nie przeszkadza nazywać je ścierkami. Czy zielony korespondent zastanowił się nad tem, że i on sam zaczadzony idaemi tajemniczymi związku? Radzibyśmy i to wiedzieli, czy tacy zaczadzeni znają choć z imienia jakichkolwiek przodków, dla którychby czuli cześć i szacunek? A wypadałoby im znać, jeżeli chcą uchodzić za polaków i patryotów. Jeżeli zaś znają rzeczywiście, to nie zaszkodziłoby im rozczytać się w ich życiorysie, zapoznać się z ich sposobem myślenia i czucia, oprócz z nazwiskiem, a następnie porównać ich ze sobą w tej mierze, aby się przynajmniej raz przekonać, że czad jest czadem, a patryotyzm jest świętym z niczem, ogniem niegasnącym w sercu ściśle religijnem i to nie religią wymarzoną lecz religią Ojców pałającem.

KILKA CIEKAWYCH WIADOMOŚCI O ALASCE.

Alaska obejmuje obszar ziemi dwa razy i pół tyle rozmiarów co stan Texas. Ma 26.000 mil morskiego wybrzeża.

W Alasce znajduje się najwyższa góra w Ameryce.

Zdajduje się tam jedyny na świecie lodowiec pokryty borem.

Największa rzeka na świecie jest w Alasce, nazywa się Jukon: na 700 mil od swego ujścia ma 20 mil szerokości. Okręty kursować po niej mogą na 2500 mil od ujścia. W środkowej i północnej Alasce ziemia zamarza na 200 stóp głęboko. Mróz czasem dochodzi 75 stopni Fahrenheita pod zerem

Gdzie prąd w rzekach jest wartki, lód zamarza na 9 stóp — i tam wycina się przeręble dla rybołóstwa. W miejscach spokojnych, rzeki zamarzają na 40 stóp.

Odkryta część ciała odmraża się w 3 minutach. W czasie ciężkich mrozów zdarza się, że wnętrze gardła zmarznie. Powietrze jest w zimie nadzwyczaj suche, dla tego można stosunkowo więcej mrozu znieść.

Wartość złota w okolicy rzeki Jukon oblicza się na pięć tysięcy milionów dolarów. Wegdług (Chicago Times Heralda.)

Krajowe.

ROTSZYLDOWSKIE PLANY.

Niejaki Bratnober ze San Francisco, reprezentant Rotszyldów na zachodzie, ma polecenie zająć się budową w Alasce według doniesienia z 11 bm. Kolej ma być pobudowana na przestrzeń 400 mil kosztem, obliczonym na 8 milionów dolarów w okolicę Yukon.

ZWŁOKI WZGARDZONE.

Zwłoki 25 letniego mordercy Durant'a straconego w najbliższym czasie w Kalifornii, zostawały przez kilka dni w domu rodziców tegoż z powodu, że ani na żeden cmentarz ich nie przyjęto, ani w żadnem z krematoryj w San Francisco nie chciano ich przyjąć do spalenia. Rodzice straconego namyślali się nad sposobem pogrzebania tego ciała i prawdopodobnie powierzą je morzu do dalszej dyspozycyi.

HANNA MAREK GÓRĄ.

Pomimo tylu chmur, głoszonych od tygodnia nad głową Marka Hanny i wróżb, iż nie będzie senatorem, wygłosowano go jednak.

11 bm. zwołano posiedzenie, na którem odbyło się głosowanie. Przy odczytaniu listy członków okazał się brak tylko jednego, mianowicie: reprezentanta powiatu Paulding, Cramera, który z powodu słabości nie mógł przybyć na posiedzenie. Odczytanie głosów wykazało 56 za Hanną, a 52 przeciw temuż.

Ogłoszenie urzędowe wyniku tego wyboru wywołało gorącą dyskusyą między republikanami, który należ li do przeciwników wybranego. Zwolennicy go uwielbiali, przeciwnicy zaś okazywali demonstracyą głośną i pomawiali nawet o przekupstwo. Demokraci nie brali wcale udziału we waśni, zachowali się milcząco.

— Jak nam donoszą z Philadelphii, tamtejsi polacy którzy poszli za głosem od padłego księdza Klawitra, zaczynają powracać na łono kościoła katolickiego. Dobrze robicie Szanowni Bracia Polacy we Philadelphii. Prawdziwe szczęście tylko w kościele katolickim znaleść możecie.

— Dowiadujemy się, że i w Thorp, Wis., zaczynają niezależni polacy powracać do kościoła katolickiego, których zbałamucili upadli księża Klawiter i Zaleski. Z największą przyjemaością przyjmujemy tę wiadomość.

Korespondencya z Plover, Wis.

Dnia 20-go grudnia r. b. odbyło się poświęcenie polskiego kościoła w Plower, Wis. Aktu poświęcenia dopełnił Najprzew. ks. S. G. Messmer. Kościół pod wezwaniem św. Bronisławy. Byli obecni Wielebni księża: Ks. Walenty Wierciński i były proboszcz tutejszej parafii, ks. Stefan Kasperski z Pike Lake, Wis.

Po akcie poświęcenia wygłosił Najprzew. ks. biskup piękne kazanie w języku angielskim. Pomiędzy innymi pochwalał gorliwość parafian względem swego kościoła. Następnie ks. Stefan Kasperski odprawił mszą świętą, podczas której miał ks. proboszcz, Piotr Kurzejka kazanie w polskim języku. Z powodu nie pogody wielu nie mogło przybyć.

Parafia tutejsza liczy około 40 rodzin wyłącznie polskich. Kościół jeszcze nie całkiem ukończony.

Miejscowe.

ŚMIERĆ DWÓCH POLSKICH OBYWATELI.

11 bm. umarł Stanisław Hanyżewski, na puchlinę wodną, na którą cierpiał od dłuższego czasu. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzi nie 9½ z kościoła parafii św. Jacka.

Niemal równocześnie, bo tylko o dzień wcześniej umarł także obywatel Jan Kaczmarek, jeden z pierwszych osiedleńców w parafii św Józafata. Obaj zmarli byli prawymi polakami i dobrymi katolikami. Pokój ich duszom.

NIEBOSZCZYK ŻYWY I ZDRÓW

We wtorkowym numerze tego tygodnia umorzył Milwaucki "Journal" Pana Andrzejewskiego; kazał mu umrzeć w samo południe wspomnianego dnia na wodną puchlinę i wyznaczył mu pogrzeb na 9½ w piątek. Widocznie przesłyszał się reporter, gdy go doszła wiadomość o śmierci zmarłego obywatela, Hanyżewskiego i poczytał pana aldermana Nieżorowskiego za nieboszczyka. Najdowcipniej zaś wygląda jego doniesienie, że się aldermanowie zejdą w piątek na sali ratuszowej celem oddania gremiatnie ostatniej posługi wrzekomemu nieboszczykowi, kolegze.

Katolik zaś życzy przy tej okazyi P. Andrzejewskiemu, żeby mu się spełnił polski prognostyk, tj. aby żył jak najdłużej, ponieważ ogłoszono go umarłym i jeszcze pi śmiennie.

— W przeszły poniedziałek, dnia 10go b. m. zamianował McKinley prezydent S. Z., E. R. Stillmana, głównym poczmistrzem milwauckim, w miejsce obecnego poczmistrza Porta.

— W przeszłą niedzielę, odbył się parafialny meeting w sali przy kościele św. Józafata. Meeting odbył się wzorowo bez krzyku i hałasu. Z wyjątkiem sekretarza i obsługiwacza kościelnego, wszyscy urzędnicy obrani na nowo. W miejsce Szczepana Rózgi sekretarzem obrano Andrzeja Hudzińskiego, a w miejsce Józefa Ledy Franciszka Widerskiego.

— Czytamy w Milwauckim Seebocie, że Henry Hase nie chce w przyszłych wyborach lecieć na majora miasta. Tłumaczy on się tem, że jego prywatny interes nie pozwala mu poświęcać tyle czasu na dobro miasta, ile tego urząd majora miasta Milwaukee wymaga. Z tego powodu ogłasza on, że pod żadnym warunkiem nominacyi na majora nie przyjmie. Dziękuje on jednak wszystkim, którzy go chcieli postawić kandydatem na majora, za życzliwość.

Ważne dla zapisujących sobie "Katolika".

Kto zapłaci $1.00 prenumeraty za KATOLIKA, otrzyma opis polonii milwauckiej wraz z rycinami kościołów, szkół i księży polskich tamże, tudzież z ryciną nowego kościoła św. Józafata. Dla innych, nie abonujących Katolika, kosztuje ten opis 40 centów.

Można go nabyć w redakcyi Katolika.

W ostatnich dwóch latach czyniła starania pani J. W. Aleksander, żona redaktora Waynesboro Times, uratowania dziecka, na krup gdy na początku znów uleczyła je podaniem mu Chamberlain'a lekarstwa na kaszel. Tysiące matek wiedzą, że to jedyne pewne lekarstwo. Kosztuje 25 i 50 centów na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 452 ul. Mitchell, róg 2 ave.

Tow. Polsko Narodowe Pożyczkowe i Budowlane.

Tow. Budowlanne i pożyczkowe w Milwaukee rozpoczyna 3cią seryją. Każdy życzący zaoszczędzić swego ciężko zapracowanego grosza niech się zgłosi w każdy czwartek w tygodniu do sali ob. A. Andrzejewskiego, róg 3ciej i Windlake ave. albo po bliższe informacye do sekr. Fr. Brzonkały, 643 ul. Greenbush.

S. Rózga prez.
F. Brzonkała sekr.
J. Bejma kasyer.





